

LONDYN, 17 LUTEGO 1952 r.
ROK IV NR 7 (120)
 Redaguje Wydział Informacyjno-Prasowy Zarządu Głównego SPK
 16-20, Queens Gate Terrace,
 London, S.W.7 tel. WES 3747
 Dodatek do „Gazety Niedziśniej”



POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI
NA OBCZYŹNIE

B.D.I.C

Każde Koło SPK w swoim kraju winno zainteresować się zorganizowaniem kursów przedmiotów ojezycznych
 Polskie dziecko czeka!
 SPK prześle programy kursów odwrotnie

ZGON KRÓLA JERZEGO VI

W DNIU 6 LUTEGO NAD RANEM ZMARE PODCZAS SNU W PALACU SANDRINGHAM KRÓL JERZY VI, GŁOWA BRITYJSKIEJ WSPÓLNOTY NARODÓW.

Na wiadomość o śmierci Króla władze SPK wystosowały depeszę kondolencyjną:

The Lord Chamberlain,
 Buckingham Palace,
 London.

W imieniu b. żołnierzy polskich, reprezentowanych przez nasze Stowarzyszenie, pragniemy wyrazić głębokie ubolewanie z powodu zgonu J. K. M. Króla Jerzego VI.

Za Stowarzyszenie Polskich Kombatantów
 T. Drwęski
 Prezes Zarządu Głównego



KRÓL JERZY VI I GEN. SIKORSKI U LOTNIKÓW POLSKICH

Zmarł król Jerzy VI. Postać tego skromnego monarchy, który z mocą i wiarą umiał stawiać czoło największym niebezpieczeństwom grożącym Jego Imperium, pozostanie w pamięci b. żołnierzy polskich.

Król Jerzy VI miał dla państwa i wojska polskiego wiele życzliwości i przychylności. Osobiście witał na dworcu londyńskim wygnańca — Prezydenta R. P., odwiedzał nasze oddziały na Wyspie i we Włoszech.

Pogodnie uśmiechnięty okazywał serce tam, gdzie właśnie za okazaniem serca tęsknił.

Żałoba narodów brytyjskich po Jego zgonie jest przez nas głęboko odczuwana.

„Biała Księga” węgierska

Dotychczas bodaj najcięższe straty ludzkie poniosły z rąk sowieckich Węgry. Opublikowane niedawno przez wydawnictwo „Hungaria” w Niemczech a rozesłane w W. Brytanii przez Związek Koleżeński b. żołnierzy Węgierskich dane, które ukazały się w postaci „Białej Księgi” wskazują dowodnie na bezmiar sowieckiego okrucieństwa.

Bolszewicy bowiem nie zwolnili dotychczas około 100 tys. jeńców i deportowanych węgierskich a ponad 120 tys. zamęczyli na śmierć w łagrach. Porównując te wiadomości ze znanymi wywiezieniami z Polski w 1941 r. trzeba stwierdzić, że wypadki wywiezień były częstsze i liczniejsze u nas, ale że proporcjonalnie dotknęły szczerzej część narodu polskiego (ilość jeńców i wywiezionych do Sowiec wynosiła w pewnym momencie 630 tys., cały zaś naród węgierski nie przenosi 10 miln głów).

Jednocześnie trzeba stwierdzić, że połowę „jeńców” wywieziono już w chwili gdy

Węgry kapitulowały albo nawet znacznie później.

Część żołnierzy węgierskich i osób cywilnych przetrzymywanych przez Rosjan bezpośrednio po wojnie została następnie zwolniona. Stało się to w latach 1945, 1947 i 1948. Później Sowiety ogłosili, że „repatriacja jest zakończona” i od tej chwili naród węgierski nie wie oficjalnie nic o losie swych synów i braci, których ciągle nie można się doliczyć.

„Biała Księga” dostępna obecnie w Londynie jest dokumentem tak ponurym, jak znane nam informacje o losie Polaków w Rosji, ogłoszone po wojnie. Jednak los Węgrów jest cięższy, gdyż nie mają oni prawa do żadnej nadziei na szybką zmianę i wobec panującego na świecie „pokoju” nie wiedzą, czy mogą spodziewać się czegoś innego niż śmierci swych bliskich w Sowieciech.

Z tym większą więc uwagą b. polscy żołnierze winni zwrócić swe serdeczne uczucia do przebywających obok nas uchodźców b. żołnierzy węgierskich. Ci z nas, którzy byli internowani jako wojskowej czy cywilni na Węgrzech w czasie wojny, pamiętają ile Polacy doznali dobrego od Węgrów i jak serdecznie nas tam przyjmowano. Ze smutkiem dowiadujemy się, że ten rycerski przyjazny nam naród dotyka tak ciężka żałoba. Jest to cierpienie o tyle jeszcze bardziej bolesne, że Węgrzy nie są odpowiedzialni za wojnę, ani co więcej za postępowanie Niemców w Rosji. Wiadomo, że sympatie łączyły ich z Zachodem i że w gruncie rzeczy Zachodowi życzyli zwycięstwa. Przeciw Rosji poszli też niechętnie, zmuszeni presją niemiecką.

„Biała Księga” węgierska winna być udostępniona Polakom. Byłoby dobrze gdyby znalazła się w naszych czytelnikach i bibliotekach. Zwracać się należy o nią do kpt. M. Borosnyay, box 25 GPO, Wolverhampton, England.

Za poległych i zmarłych marynarzy

W związku ze świętem Marynarki Wojennej przypadającym na dzień 10 lutego zostało odprawione w przeddzień 9 bm. w Brompton Oratory w Londynie nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych oficerów i szeregowych Marynarki Wojennej oraz oficerów i marynarzy Marynarki Handlowej.

Interesujący odczyt w Holandii

Staraniem Oddziału Holandii 3 bm. odbył się w Utrechcie odczyt prof. S. Lubieńskiego na temat: „Co nam daje chrześcijaństwo w dziedzinie etyczno-filozoficznej” (studium porównawcze religij).

Odczyt, pozostający w ścisłym związku z zagadnieniami na jakie napotykają nasi członkowie w Holandii, wywołał duże zainteresowanie. Żywa dyskusja potwierdziła aktualność tematu.

Staraniem Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego za Granicą ukazał się (6, Cadogan Gardens, London, S. W. 3) „PROGRAM NAUCZANIA PRZEDMIOTÓW OJCZYŹNYCH”. Poszczególne przedmioty opracowali: religia — rzymskokatolicka — ks. Narcyz Turulski, język polski — Celina Mikołajczak, historia — Michał Goławski, geografia — Feliks Jaworski. Cena egzemplarza 2/6. Ośrodki nauczania zarejestrowane w Komisji Przedmiotów Ojezycznych otrzymają program w najbliższym czasie.

ALFABET RUCHOMY — wydany nakładem Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej (51, Eaton Place, London, S. W. 1) — pomoc w uczeniu czytania dzieci. Cena wraz z instrukcją użycia 2/6.

OBRAZKI KOLOROWE (reprodukcje dzieł malarzy polskich) — pomoc w uczeniu geografii. Komplet 12 sztuk 15/-. Do nabycia w księgarniach i kioskach polskich.
 © Musées de Grasse, Alpes-Maritimes

Emigracja do Stanów Zjednoczonych znowu nie jest łatwa

Emigracja b. żołnierzy polskich do Stanów Zjednoczonych na specjalnych prawach nadanych im przez Kongres amerykański skończyła się z dniem 31 grudnia 1951 r. Nie ma już żadnych możliwości korzystania z tych praw, jeżeli się dotychczas nie otrzymało wizy. Zostały też cofnięte specjalne uprawnienia dla żon b. żołnierzy, które miały status DP i mogły na tej podstawie uzyskać prawo emigracji w szybszym czasie dla swych mężów.

Wobec powyższego obywatele polscy mogą emigrować do Stanów Zjednoczonych tylko z normalnej kwoty polskiej. Kwota ta jest bardzo obciążona i dla orientacji podajemy, że kto się zarejestruje w konsulacie amerykańskim obecnie, będzie czekał na wizę około 4 lat.

Emigrujący z kwoty normalnej muszą mieć affidavit, nie wystarczy assurance, który był przywilejem dla kwoty b. żołnierzy. Uzyskanie affidavitu jest rzeczą bardzo trudną i można ją załatwić tylko prywatnie, przez swych krewnych lub przyjaciół w Ameryce. Wystawić affidavit może jedynie obywatel amerykański posiadający majątek wartości ponad 10.000 dolarów. Musi on wpłacić od razu 500 dolarów gwarancji i zobowiązać się do utrzymania sprowadzonej osoby w ciągu 5 lat, do opłacenia jej ewentualnej kuracji, bezrobocia, zrobionych przez nią szkód itp. Zrozumiałe jest, że

nie łatwo o chętnych, którzy by się na to zdecydowali. Affidavit ważny jest rok, nie należy więc uzyskiwać go zbyt wcześnie, gdyż mógłby zająć wypadek przedawnienia przed otrzymaniem wizy.

Żadne stowarzyszenie polskie ani amerykańskie nie podejmuje się pośrednictwa w uzyskiwaniu affidavitów.

Nowy dział BIP-u

Biuro Informacji i Porad zawiadania, że załatwia zakupy biletów okrętowych, lotniczych i kolejowych dla emigrujących do USA, Kanady i innych krajów oraz dla wyjeżdżających na urlopy. Biuro załatwia również przesyłkę bagażu ciężkiego. Bilety są po cenach normalnych bez doliczania kosztów manipulacyjnych.

Działem tym BIP zajął się dlatego, że wielu kolegów poniosło duże straty materialne z braku znajomości sposobu załatwiania tych spraw.

Listy do odebrania

W recepcji Domu Kombatanta w Londynie są do odebrania następujące listy:

Z Polski dla: Marii Grzębskiej, Michała Dorowskiego, Stanisława Jarmułowicza, Jana Meszkala, Eugeniusza Romanowskiego, Alfonsa Rytla i Karola Świątłoniowskiego;

Z Australii dla: Zygmunta Kamińskiego.

KALENDARZYK KOMBATANTA NA 1952 ROK



nieodstępny przyjaciel każdego

zawiera

wiele cennych informacji i adresów instytucji oraz organizacji 32 krajów osiedlenia Polaków, szereg praktycznych wiadomości, kolorową mapkę kolejki podziemnej i liczne ciekawostki
 Całość w pięknej i trwałej oprawie
 Mimo wzrostu cen papieru i robocizny cena tylko 5/- łącznie z podatkiem (i 3d. na przesyłkę pocztową)
 Kola SPK korzystają przy zamówieniach zbiorowych z rabatu
 Zamówienia wraz z postal orderem kierować:
CENTRALA HANDLOWA SPK (P C A STORES)
 57, Edbrooke Road, London, W.9

Przed zrobieniem zakupu — obejrzyj i sprawdź ceny naszych towarów



Spadochrony — Najlepsza pomoc do Polski

MATERIAŁY NA UBRANIA, PŁASZCZE I KOSTIUMY, KOSZULE MĘSKIE I BLUZKI DAMSKIE, PONCZOCHY NYLONOWE, OBUWIE, ARTYKUŁY TOALETOWE I GALANTERYJNE

poleca tania

Sklep Centrali Handlowej SPK

18, Queens Gate Terrace, LONDON, S.W.7, Tel.: WES 0747 — 9

Otwarty — z wyjątkiem niedzieli i świąt — od godz. 10 do 18 w soboty tylko do godz. 17

ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA NASZEGO SKLEPU

FP 1787

Wspomnienia z pobytu gen. Alexandra w Polsce (1)

„Połowanie na bolszewików”

Poniżej zamieszczamy barwne opowiadanie płk Jerzego Grobickiego o pobycie na Polesiu w 1919 r. ówczesnego kapitana Alexandra, oficera irlandzkiego pułku gwardii JKMości Jerzego V. Gen. Alexander, dowódca frontu śródziemnomorskiego w czasie ubiegłej wojny, następnie Generalny Gubernator Kanady, powołany został ostatnio przez prem. Churchill'a na stanowisko ministra obrony.

Toronto, w styczniu 52
STALIŚMY WÓWCZAS
NA POLESIU

Byłem wtedy młodym kapitanem Sztabu Generalnego i szefem sztabu 9 (Podlaskiej) Dywizji Piechoty, która po zdobyciu Pińska w marcu 1919 r. obsadzała odcinek „Poleski”, wzdłuż Kanału Ogińskiego, Jasiołdy i Styru aż do Dąbrowicy, na południu. Odcinek ten był olbrzymi, jak na jedną dywizję piechoty i tylko dzięki silnym zaporom wodnym zdołaliśmy się na tej pozycji jako tako utrzymać. Ma się rozumieć, nie było żadnej przebiegającej linii okopów, lecz tylko umocnione gniazda w ważniejszych punktach taktycznych. Cała walka polegała na krótkich wypadach, natarciach i przeciwatarciach, a zarówno Polacy jak i bolszewicy nie mieli dużych trudności w spacerowaniu za frontem przeciwnika. Dowódca Dywizji był ogólnie lubiany i wysoce szanowany gen. Antoni Listowski, który wraz ze mną Dywizję Podlaską „porodził” i zorganizował w styczniu 1919 r. w Białej Podlaskiej i Siedlcach. Sztab nasz stał w Pińsku, tuż obok kolegiaty Jezuitkiej i tym samym był prawie że na linii frontu, gdyż przez okna naszych kancelarii mogliśmy widzieć olbrzymie obszary błotne sięgające aż do samego horyzontu. Nie było na nich ani jednego żołnierza polskiego, a po przeciwnej stronie błot stali bolszewicy. Te rozległe bajora były cudownym terenem polowań na kaczki, a często na grubszego zwierzca pod postacią patroli sowieckich, które się tam kręciły. Był to ogromnej szerokości „nomans land”, gdzie można się było co chwila spodziewać wszelkiego rodzaju niespodzianek. Ze względu na wyżej opisane przeszkody terenowe, odcinek nasz jednak na ogół był spokojny i poza drobną akcją patrolową, nie nadający się chwilowo do żadnych większych operacji.

DWAJ ANGIELSCY GOŚCIE

Toteż zdziwiło nas, gdy pewnego pięknego dnia otrzymaliśmy zawiadomienie z Warszawy, iż dwóch oficerów angielskiej misji wojskowej ma zamiar odwiedzić front bolszewicki na naszym odcinku. Cel tej wizyty nie był nam znany, tylko depesza kazała nam zająć się obydwu oficerami i umożliwić im oglądanie tego, co zechcą obejrzeć. Pokiwaliśmy trochę głowami ze zdziwieniem i powątpiewaniem, gdyż niewiele było u nas do oglądania. W parę dni później przysłała depesza, iż oficerowie

wyjechali już z Warszawy i następnego dnia przybędą do Pińska. Na drugi dzień wysłałem na pociąg przyjeżdżający z Warszawy powóz sztabowy z oficerem mówiącym dobrze po francusku, który ich miał dostawić do sztabu.

Wkrótce też przed sztab zjechał powóz, z którego wysiadło dwóch rosyjskich Anglików, obaj w randze kapitanów.

Trudno było o większy kontrast zewnętrznym pomiędzy nimi. Choć obaj byli wysokiego wzrostu, smukli i postawni, o typowym wyglądzie zawodowych oficerów angielskich z wyższych sfer towarzyskich, jednakże byli w nich pewne cechy indywidualne, które ich niezmiernie od siebie różniły. Jeden z nich, który przedstawił się jako kapitan Hamilton, był płowym blondynem o jasnoniebieskich oczach i zamyślnym wyrazie twarzy, jak gdyby wciąż myślałmi błądził w obłokach. Robił wrażenie człowieka, który, choć robił coś rzetelnie z obowiązku, jednakże diablo mało go to wszystko obchodziło. Drugi, smagły brunet o figlarnie do góry podkreślonym małym wąsikami i świdrujących ciemnych oczach, które na wszystko zwracały uwagę, co było warte zanotowania, z dobrodusznym uśmiechem na ustach, przedstawił się jako kapitan Alexander. Obydwaj zrobili na nas dobre wrażenie, choć widać było od razu, że mimo równego stopnia, kpt. Alexander był tym, który w tej parze grał pierwsze skrzypce.

„TIPPERARRY” PO POLSKU

Po oficjalnym przedstawieniu się w gabinecie gen. Listowskiego, który rozmówił się z nimi za moim pośrednictwem, zaprosił ich do kasyna na kolację, zawiozłem ich do hotelu Bazewicza, gdzie mieściła się „ca kwatery. Ponieważ nikt poza mną nie mógł się z nimi jako tako rozmówić, kolacja zatem odbyła się w dosyć sztywnym nastroju i dopiero wieczorem, gdy zawieźliśmy ich z powrotem do hotelu, gdzie por. Wehr i jego podkomendni przygotowali wódkę i przekąski, atmosfera się trochę rozjaśniła i języki za moim pośrednictwem również się rozwinęły. Jak już poprzednio wspomniałem, rozmową kierował głównie kpt. Alexander, który z zysownością i zainteresowaniem dopytywał się o różne szczegóły frontowe i po żołniersku do nas przepijał, podczas gdy kpt. Hamilton nie mógł widać widocznie przełamać swej wrodzonej flegmy i nie potrafił się dostosować do obcego mu zupełnie otoczenia. Choć w półtora roku potem ożenił się

z Polką, córką gen. Odyńca i osiadł w Polsce po wojnie jako kierownik eksportowej firmy drzewnej, jednakże wówczas jeszcze widać było, iż czuje się nieswojo w naszym zbyt pełnym temperamentu towarzystwie. Natomiast Alexandra bawiło nasze otoczenie i gdy zanuciłmy nasze słowa pod melodię „Tipperarry”, rzetelnie nam w swoim własnym języku wtórował.

MUSIMY ICH ZOBACZYĆ!

W czasie tego „kawalerskiego przyjęcia” rozmówiliśmy się też z nimi, o co im się właściwie rozchodziło. Otóż obaj pałali chęcią „zobaczenia bolszewików”. Gdy śmiejąc się zaproponowałem im, iż może byśmy lepiej zapolewali na kaczki wśród bajor pińskich, obaj odpowiedzieli, iż chętnie zapolewają, ale na bolszewików. Sprawa ta wprowadziła mnie w nielada kłopot, gdyż zobaczenie bolszewików na naszym odcinku nie było takie łatwe, a i sami widywaliśmy ich tylko w czasie nagłych i niespodziewanych wypadów, które nie raz doprowadzały do krótkich ale gwałtownych walk na kolby i bagnety. Na tego rodzaju awantury w żadnym wypadku nie mogliśmy poprowadzić naszych brytyjskich gości, choć widać było, że właśnie podobna impreza najbardziej by im się podobała. Ale niestety na całym naszym odcinku poza takimi krótkimi spłeciami, zdarzającymi się od czasu do czasu, nie było żadnego miejsca, na którym kontakt z bolszewikami byłby na tyle bezpośredni, aby ich było można naszym gościom od ręki „pokazać”.

Wreszcie, po wypiciu pewnej ilości kieliszków i dosyć skomplikowanej konwersacji, położyliśmy ich spać. Na konferencji odbytej z Wehrem, podczas której skrobaliśmy się mocno w głowę, postanowiliśmy zawieźć ich nazajutrz pociągiem pancernym do mostu kolejowego nad Jasiołdą, skąd przez lornetkę mogli się przyjrzeć posterunkowi bolszewickiemu okopanemu o jakieś dwa kilometry na wschód od tegoż mostu, na końcu grobli, biegnącej przez błota w stronę Łunińca. Grobla kolejowa prowadziła przez obszar błot, okalających brzegi Jasiołdy, niezadrzewionych i przez to pozostawiających otwary widok na to, co się po ich drugiej stronie działo. W prawo i w lewo od tej grobli, ciągnęły się nieprzejrzone błota, niemożliwe do przebycia, tak iż grobla jako jedyna linia komunikacyjna między wschodnim i zachodnim brzegiem Jasiołdy na przestrzeni kilkunastu kilometrów, była nader ważnym obiektem operacyjnym i u swoich wylotów silnie strzeżona. Od zacho-
du, koło mostu kolejowego znajdował się nasz punkt oporu, a po stronie wschodniej zamknięta była przez silną placówkę bolszewicką. Było to jedyne miejsce, gdzie mogliśmy zagwarantować, iż na pewno, choć tylko przez lornetkę, nasi goście ujrzą bolszewików.

Jerzy Grobicki



Oplitek Koła Nr 499 w Scunthorpe

Konferencja przedstawicieli Kół
Obwodu Manchester

Odbyta niedawno w siedzibie Okręgu Syrena konferencja przedstawicieli Obwodu Manchester została obsadzona przez Koła Nr Nr: 180, 181, 189, 232, 238, 241, 251, 268 i 487.

Konferencję zagałi prezes Okręgu kol. W. Quirini, podkreślając duże znaczenie dla pracy Stowarzyszenia tego rodzaju zebrań.

Z kolei prezes Oddziału kol. E. Kozłowski przedstawił obecną sytuację Stowarzyszenia ze szczegółowym uwzględnieniem strony organizacyjnej i spraw finansowo-gospodarczych. Omawiając je kol. Kozłowski zwrócił uwagę na trudną sytuację

Stowarzyszenia, na które z każdym dniem spada coraz więcej prac, środki zaś stopniowo się kurczą. Dalej referował on zarządzenia wydane przez Zarząd Oddziału zmierzające do przygotowania walnych zebrań Kół, zjazdów Okręgów i Oddziału. W okresie tym na zarządy wszystkich sześciu organizacyjnych spadają dodatkowe obowiązki przygotowania programów prac, preliminarzy budżetowych na rok 1952-53 oraz sprawozdań z działalności za poprzedni rok.

Następnie przedstawiciele Kół składali sprawozdania z ich działalności. Wiele Kół uporało się już z najcięższym problemem, jakim jest posiadanie własnego lokalu. Niektóre otrzymały go od organizacji brytyjskich jak British Legion lub związek inwalidów, inne dzierżawią pomieszczenia lub znalazły siedzibę w Domach Kombatanta. Oczywiście, pracą Kół posiadających lokal jest wydatniejsza. Procent zrzeszonych Polaków w takich Kółach jest duży.

Dużą ruchliwość przejawiają Koła w dziedzinie kulturalno-osiwiatowej. Powstają amatorskie zespoły teatralne, chóry, kluby sportowe, prowadzą się nauczanie dzieci itp. Tworzenie nowych Kół i zwiększanie stanu członków postępuje może powoli lecz za to systematycznie.

Konferencja podkreśliła wartość tego rodzaju zebrań oraz wymiany myśli i doświadczeń nie tylko między Kółami, ale i między członkami Stowarzyszenia na różnych szczeblach.

(e)

Humor

DYSKRETNE ZWRÓCENIE
UWAGI

Wypadek autentyczny, mający stosunki w kraju.

We Lwowie, w nocy. Do lwowskiego andrusa podchodzi jakiś jegomość i pyta:

— Przepraszam, towarzyszu, czy nie moglibyście mi wskazać, któredy mam iść na ulicę Janowską?

— Wal pan na lewo przez Kołataja, potem znowu na lewo, a tam się zapytaj...

— Dziękuję, towarzyszu! Jegomość odchodzi. Andrus woła za nim:

— Muszę tylko uprzedzić, że poczawszy od Kołataja, za „towarzysza” biją po mordzie!

GALERIA MA GŁOS

Dla podniesienia kultury miłoścy wśród szerokich mas w Polsce w jednym z teatrów warszawskich wystawiono tragedię Szekspira „Romeo i Julia”. Związki zawodowe wykupiły bilety, w teatrze jest ciasno, że szpilki nie ma gdzie wetknąć. Galeria pełna. Na scenie Julia pyta z całą siłą uczucia: „Romeo, Romeo, ach! gdzie jesteś, Romeo?”

A na to głos z galerii, grubym basem: „Poszedł na zebranie partyjne!”

Szukają Was!

Płk Wojciech Biliński.

Wiktor Pietraszkiewicz, syn Józefa i Marii, ur. w 1920 r. w Nowym Dworze — poszukiwany przez siostrę.

Wiadomości kierować do Zarządu Głównego SPK — 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Józef Adamiec, lat 55, poszukiwany przez Ludwika Bilewicza z Central Africa. Bliższe informacje w Recepcji Domu Kombatanta w Londynie.

„MATERIAŁY OSIWIATOWE SPK”
obsługa biblioteki, organizacje społeczna, teatr amatorski
Dwadzieścia jeden tytułów
S p r z e d a ż:
*PK (18—20, Queens Gate Terrace,
London, S.W.7)
oraz wszystkie księgarnie polskie